Nr. 48

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena początkowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 27 lutego 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler. w Bazylei, Drezdnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeck, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 5.

Poznań, 26 lutego.

Rezultat procesu „Parnell contra Times."

O ważnej téj sprawie pisaliśmy po kilka już razy obszernie na tem samem miejscu, tak że zupełnie zbytecznem byłoby raz jeszcze streszczać tu zaczątki jéj, przebieg i znaczenie. W kilku słowach pomówimy raczéj tylko o ostatecznym rezultacie śledztwa — który jest po prostu tryumfem dla Parnella i irlandzkiéj sprawy, a klęską i sromotą dla „Times'a" i wrogów Irlandyi.

Czytelnicy nasi wiedzą już ze sobotnich telegramów, jak fatalny obrót wzięło dla sprawy „Times'a" piątkowe posiedzenie parnelowskiéj komisyi. Ów dostawca rzekomych *„parnellowskich listów"* p. Pigott okazał się nietylko ich fabrykantem, a więc *fałszerzem* — ale zarazem w ogóle *nędznikiem bez czci i wiary*, którego słowa i przysięgi najmniejszego miec nie mogą znaczenia.

I takie to indywiduum zdołało oszukać p. Houstona, światłego sekretarza londyńskiéj „ligi" — oszukać daléj pp. Buckla i towarzyszów z redakcyi „Timesa" i wyciągnąć z nich sumy olbrzymie — narazić ich na koszta, które wyniosą teraz *miliony marek*! (Patrz zresztą w numerze 43 „Kuryera").

Wracając do onego piątkowego posiedzenia, to zrazu ów p. Pigott niezle się stawiał wobec zapytań przewodniczącego komisyi. Mężowie z „Times'a" widocznie dali mu byli należyte wskazówki i instrukcye — tak że lubo zeznania jego miały stanowczo charakter romantyczno-fantastyczny — to przecież smacznie i zgrabnie one brzmiały dla ucha.

Jakieś *„konklawe Fenianczyków w Paryżu"* za 500 funtów sprzedało mu owe dokumenta — były to postacie czarne, zakapturzone (styl à la Ponson du Terrail), które doręczając pismo a biorąc złoto żądały od p. Pigotta *„przysięgi wiecznéj tajemnicy!"*.

Wiernie sekundował p. Pigottowi adwokat mężów z londyńskiego pisma — który stawiał pytania w taki sposób, że dostawca „dokumentów" z góry wiedział, co i jak ma odpowiadać.

Gorzéj się jednak dziać poczęło z chwilą, w któréj adwokat Parnella, p. Charles Russell, rozpoczął badać go ze swéj strony.

P. Russel igrał jak kot z myszą z biednym Pigottem. Wykazało się koniec końcem w ciągu piątkowego posiedzenia, co następuje:

P. Pigott zamierzał po prostu tylko wywieść w pole i wyzyskać łatwowierność sekretarza londyńskiéj „ligi". pana Houstona. Kiedy jednak i p. Houston postanowił wyzyskać „w odpowiedni sposób" nabyte drogocenne „dokumenta", sprzedając je za sumę 1780 funtów „Times'owi" — natenczas obawa wielka ogarnęła umysł p. Pigotta. Im bliższym stawał się termin publikacyi listów, tém więcéj rosło w p. Pigocie niemiłe to uczucie. W najwyższym strachu rozpoczął on wreszcie korespondencyą z Arcybiskupem dublińskim Walshem — korespondencyą (jak twierdzil) prowadzoną *„pod tajemnicą spowiedzi" (!)*.

Zrazu nie przypominał sobie p. Pigott w czasie piątkowego posiedzenia korespondencyi swéj z Arcybiskupem — w końcu jednak zmuszonym był przypomnieć ją sobie.

P. Russel pyta go między innemi:

„Czy pisałeś pan do Arcybiskupa — że Parnell i sprawa Irlandyi we wielkiém znajduje się niebezpieczeństwie — że znasz dobrze intrygi i fałszerstwa, które niebezpieczeństwo to sprowadzą — że sam jeden możesz je usunąć i przeciwników Parnella w proch zmiażdżyć?"

„Nigdy nie pisałem czegoś podobnego!"

„Czy możesz to poręczyć sumiennie — na złożoną przysięgę?"

„Z pewnością — mogę."

Teraz wydobywa p. Russel list jakiś z aktów.

„Spójrzyj pan na ten list — czyjąż on ręką pisany?"

P. Pigott spogląda na pismo, oblewa się rumieńcem wstydu i milczy.

„Czy pan ten list pisałeś, czy nie?" wola ze siłą sir Russel.

„A więc tak — ja go pisałem... ale Arcybiskup zdradził mnie — list to pisany pod *„tajemnicą spowiedzi"* (!) — sądziłem, że Arcybiskup zwrócił mi *wszystkie* moje listy — a on jeden przecież zatrzymał! To zdrada tajemnicy spowiedzi! rzecz niesłychana! niebywała zdrada!"

Niepotrzebujemy tu wielu słów tracić na zbijanie owéj bajki o *„tajemnicy spowiedzi,"* któréj bezsensowność jest równie jasną, jak wątpliwość przysięgi p. Pigotta.

Koniec końcem sir Russel przeczytał teraz głośno list ów fatalny — zawierający dokładnie wszystko to, czego się p. Pigott przed chwilą wyparł pod przysięgą — zawierający daléj kilka stronnic ciekawych zwierzeń, których sensem moralnym jest pomoc ofiarowana przez autora listu „ku wykazaniu bezpodstawności wszelkich możliwych zaczepek przeciw Parnellowi."

P. Russel pyta jeszcze:

„O jakichżeż to niebepieczeństwach, oszustwach, intrygach, zaczepkach, burzach pisałeś pan do Arcybiskupa? Przed kim i czém bronić chcesz pana Parnella?"

Ale teraz p. Pigott odpowiada już tylko po sto razy:

„Nie wiem." Prócz tego „nie wiem" nic już z niego wydobyć nie można.

Że ten system milczenia i nieświadomości nie przyda mu się na nic już, jak nie przyda się już i sprawie „Times'a" to rzeczą aż nazbyt jasną i zrozumiałą.

Rezultat ostateczny posiedzeń śledczéj komisyi dziś nie może już być wątpliwym. „Times" przegra proces — *zapłaci około 2 milionów marek kosztów* — a jeżeli żądać tego będzie Parnell, to i znaczną karę pieniężną.

Z Londynu odbieramy wiadomość o panice, jaka wybuchła w kołach bliższych i dalszych „Times'a." Akcyonaryusze organu londyńskiéj City otrzymali okólnikiem doniesienie, że najbogatsza ta w świecie gazeta zaprzestanie płacić dywidendy w skutek nadmiaru kosztów poniesionych w sprawie Parnella. Co rok odkładać teraz trzeba 50,000 funtów (milion marek) na koszta sądowe. Prócz tego spotrzebowała komisya śledcza 60,000 funtów na różne pozasądowe koszta w sprawie śledztwa.

Stronnictwo parnelowskie bez porównania mniejsze traci tu sumy. Co prawda to jednak sam sir Russel, jako pierwszy adwokat Parnella brał i bierze (od tylu już miesięcy) *tygodniowego honoraryum 1000 funtów* t. j. *20,000 marek*. Prócz tego zaś dwóch jeszcze adwokatów opłacają parnelici.

Obrót niezwykle ciekawy sprawy téj olbrzymiéj oznacza tyle, co zupełny tryumf sprawy irlandzkich narodowców — a spodziewać się wypada, że będą ozi umieli świetne zwycięztwo należycie wyzyskać. Zarazem upada i cały olbrzymi materyał, nagromadzony przez rzeczników londyńskiego organu ku zohydzeniu i przygnębieniu homerulerskiego irlandzkiego ruchu — a klęska „Timesa" jest klęską poniesioną równocześnie i przez rządową większość angielskiego parlamentu.

Telegramy.

Paryż, 25 lutego. Dzisiejsze posiedzenie parlamentu odbyło się bez wszelkich zajść. Zatwierdzono projekt do ustawy mającéj na celu zapewnienie tajemnicy i wolności głosowań.

Londyn, 26 lutego. Członkowie konferencyi w sprawie premii od cukru mają się tu na nowo zjechać na pierwszego maja.

Rzym, 26 lutego. Kardynał Sacconi zmarł w dniu wczorajszym.

Rzym, 26 lutego. W parlamencie obradowano w dalszym ciągu nad rządowemi projektami finansowéj reformy. Minister wojny przeczył twierdzeniom deputowanego Ricottego, że budżet wojenny na najbliższych pięć lat wzrość będzie musiał jeszcze o 40 milionów franków. Sekretarz skarbu i minister finansów raz jeszcze następnie przemawiali za projektami rządowemi, oświadczając, że rząd gotów jest uchwycić się wszelkich oszczędności, które nie przynoszą uszczerbku publicznéj służbie państwa a nieokazają się niemożliwemi lub pozornemi tylko. Następnie zamknięto ogólną dyskusyą.

Haga, 25 lutego. Stan zdrowia królewskiego pogorszył się znów nieco — a zwłaszcza siły dostojnego pacyenta wcale się nie zwiększają.

Peszt, 25 lutego. Z kilku prowincyonalnych miast węgierskich nadchodzą wieści o manifestacyach przeciw nowéj ustawie obronnéj. Nigdzie jednak nie przyszło do większych zaburzeń.

Peszt, 25 lutego. Z okazyi obrad nad projektem indemnizacyjnym protestują członkowie opozycyi sejmu przeciw twierdzeniom pewnéj części zagranicznéj prasy — jakoby we Węgrzech istniało stronnictwo, którego głównym programem co do polityki zewnętrznéj nie jest wcale bezwzględne trzymanie się sojuszów z Niemcami i Włochami. Twierdzenia takie są fałszywemi insynuacyami.

P. Tisza wyraża radość swą, że i frakcye opozycyi popierają tak energicznie sprawę sojuszów. Prezydent ministrów zbyt wielką siłę przypisuje sojuszom tym, aby mogły im szkodzić insynuacye zagranicznych gazet — bo sojusze polegają na czémś więcéj, niż prostéj sympatyi — t. j. na dobrze zrozumianych interesach państw przymierzowych. (Poklask).

Następnie podnosi p. Tisza rezultaty pomyślne czteroastoletnich swych rządów — skonsolidowanie węgierskiego państwa — podniesienie znaczenia królestwa w monarchii i w obec zagranicy — stworzenie kredytu Węgier. (Poklask.)

Projekt indemnizacyjny przeszedł następnie znaczną większością głosów.

Bukareszt, 26 lutego. Sejm zatwierdził ugodę zawartą z dyrekcyą kolei lwowsko-czerniowieckiéj.

Ateny, 25 lutego. Sejm grecki zwołany został na dzień 10 marca na nadzwyczajne posiedzenie.

Białogród, 25 lutego. Delegat serbski p. Świetkow powróciwszy z Bułgaryi, oświadczył ministrowi spraw zewnętrznych, że rząd bułgarski nie zgodzi się na warunki tyczące się wewozu bydła, zanim ostatecznie nie zostanie w Bułgaryi uregulowaną sprawa weterynarska. Minister Mijatowicz wyraził ubolewanie nad zwłoką tą w handlowych rokowaniach Serbii i Bułgaryi.

---

* *Dziś przed południem* odbyło się zebranie komitetu prowincyonalnego, wraz z delegatami powiatów nowotomyślskiego, grodziskiego, śmigielskiego i kościańskiego, oraz powiatów pleszewskiego, jarocińskiego i wrzesińskiego, celem oznaczenia kandydatów na krzesła poselskie, wakujące po ś. p. prezesie Magdzińskim tak w sejmie, jak w parlamencie.

W sprawie ochronek górnoślązkich.

Zajmowaliśmy się już niejednokrotnie sprawą poruszonych przez pismo rejencyi opolskiéj ochronek, czyli ogródków freblowskich dla polskich dzieci, nad któremi dyrektywę rząd pragnąłby oddać chwilowo w ręce zakonnic katolickich, naturalnie Niemek. Przytoczyliśmy mianowicie pomiędzy innemi zdanie katolickiéj „Schl. Volks Ztg.", która energicznie wystąpiła przeciwko nowym zakusom pewnych sfer w dziedzinie szkólnéj i bez ogródki potępiła opolski projekt, jako próbę nie tylko już germanizacyi, ale równocześnie i protestantyzacyi polskiéj ludności na Górnym Slązku, wnioskując słusznie, że powołanie niemieckich zakonnic katolickich jest tylko pozorem, po za którym kryje się zamiar oddania drobnych dzieci polskich pod nadzór i opiekę protestanckich dyakonisek niemieckich. W téj samej sprawie pisze do „Neisser Ztg." „ktoś, co zna dobrze stósunki", co następuje:

Zamierzone przez rząd ochronki są naturalną konsekwencyą panujących obecnie w dziedzinie szkoły i następstwem niedostatecznych rezultatów, jakie szkoła osiąga przy obecnéj metodzie nauki. Inspektorowie szkólni, którym gorączka germanizacyjna nie zaćmiła zupełnie wzroku, muszą sobie powiedzieć, że na najniższym stopniu przez cały prawie rok miłéi się pusta słoma.

Dzieci nie rozumieją niemieckiego nauczyciela, nie rozumieją niemieckiéj książki, nie rozumieją niemieckiego pisma. Co z mozołem nauczyciel wbije w pamięć, to zacierają zowu zupełnie dwutygodniowe wakacye i męka rozpoczyna się na nowo. Prawda — dzieci mają podziwienia godną pamięć, umieją one na pytania, których się nauczyły, dawać mechaniczne trafne odpowiedzi. *Ale brak jest zrozumienia odpowiedzi* i dla tego racya najzupełniejsza jest po stronie tych, którzy, ponieważ patrzą poważnie i głęboko, twierdzą, *że szkoły górnoślązkie się cofają.* Ci, którzy pozwalają się łudzić pozorami, którzy cały materyał pamięciowy i mechanicznie wpojone odpowiedzi biorą za szczere złoto, sądzą błędnie, że szkoły robią postępy. Że tak nie jest, że droga, na którą wstąpiono od r. 1874, nie prowadzi do celu, tego dowodzi nowy zamiar zakładania ochronek. *Nowo projektowane ochronki mają zapobiedz bankructwu obecnéj metody naukowéj.* W każdym razie ma ta ochronka przysposobić zrozumienie choć kilku pojęć niemieckiego języka, aby dziecko, gdy nadejdzie dla niego obowiązek uczęszczania do szkoły, nie bez wszelkiego pożytku w pierwszym czasie w niej przesiadywało. Czy logika politycznych życzeń posunie się w Prusacą tak daleko, jak w Rosyi? Czy, gdy i ta ochronka prosperować nie będzie, nie nakaże rząd dzieciom z rodzicami mówić tylko po niemiecku, tego dzisiaj przewidzieć niepodobna. Gdybym miał wypowiedzieć mój sąd o tém nowém przedsięwzięciu, tobym powiedział tak: państwo będzie chciało złożyć to dobrodziejstwo na barki gminy, a dozory szkólne i zarządy gminne nie przyjmą go, ponieważ chłop na szkołę wiele już bardzo zapłacił i płaci wciąż jeszcze, i aż nadto przeciążony jest innemi podatkami. Jeżeli to dobrodziejstwo zaprowadzone zostanie na koszt państwa, to będzie poronionym płodem, jeżeli nauczycielka nie będzie znaną, pobożną, religijną osobą. A nawet, jeżli tak będzie, frekwencya będzie niedostateczną, nauka z przerwami i bez korzyści. Któraż matka powierzy swe dziecko nieznanéj osobie, z którą się ani jednem słówkiem porozumieć nie będzie mogła!

Niestety nie brak i pomiędzy katolikami niemieckimi takich żywiołów, które równą niechęć czują do naszéj narodowości, jak pewne sfery urzędowe, i które pod pozorem ratowania religii, gdy narodowości uratować, zdaniem ich, nie można, gotowe są przyjąć na siebie rolę sług powolnych i przyłożyć nam nóż do gardła. Takie głosy, takie intencye odzywają się n. p. w katolickiéj także „Frankenstein. Münsterb. Ztg.", która pomiędzy innemi tak pisze:

Gdy się rozważy, że rząd nasz *z właściwą* sobie wytrwałością zdąża do zgermanizowania Górnego Slązka, i że na ten sam cel w W. Ks. Poznańskiém nie szczędził nawet nakładu 200 milionów marek, to przyjmiemy, że projekt niemieckich ochronek na Górnym Slązku zostanie przeprowadzony, choćby nawet katolicy górnoślązcy najzaciętszy temu stawali opór. *Socyalna bieda dopomoże rządowi do zwycięstwa*, a dzieci, gdy się dostaną w ręce dyakonisek, narażone będą na niebezpieczeństwo, że wraz z językiem ojczystym straci także i wiarę. Ale opór katolików nie jest już w tym punkcie tak jednozgodny, jak za czasów walki kulturnéj, o tém przekonać się musiała sama „Schl. Volks Ztg." Dla tego sądzimy, że należałoby raczéj *z dwojga złego wybrać mniejsze i starać się o to, aby dzieci nie dostały się do rąk dyakonisek*, lecz pod opieką zakonnic katolickich (Niemek). W ten sposób zaradzą ochronki niejednéj biedzie, dzieci polskie nauczą się po niemiecku, ale zostaną wychowane po katolicku, *a to przecież rzecz główna!*

Słusznie odpowiada „Schl. Volks Ztg." na tę chydną otwartość katolickiéj gazetki, że „gdyby z téj *właściwéj rządowi wytrwałości* wyniknąć miała zasada, iż „z dwojga złego mniejsze wybierać należy" i brać udział we wszystkich zakusach germanizacyjnych, które ostatecznie zawsze szkodzą także katolicyzmowi, — natenczas sprawa katolików niemieckich byłaby zgubioną." Cóżby się stało było — pyta „Schl. Volks Ztg." — z Kościołem katolickim w Prusach i Niemczech, gdyby katolicy przez wzgląd na ową właściwą rządowi wytrwałość wzięli byli udział w walce kulturnéj wedle wygłoszonéj powyżéj zasady o wyborze mniejszego złego! Czyż nieodżałowanéj pamięci Mallinckrodt nie przestrzegał z mównicy parlamentarnéj bardzo usilnie przed tém właśnie niebezpieczeństwem? Raczéj z honorem zginąć, niż nałożyć na siebie więzy państwowego kościoła!

„Frankenst. Münsterb. Ztg." nie zadowoliła się tą treściwą odpowiedzią wrocławskiego organu, lecz z właściwą tego rodzaju pisemkom prowincyonalnym nieporównością występuje w kilka dni później z nowemi argumentami. Oto, co pisze:

Gdyby korespondent „Neisser Ztg.", „znający dokładnie stosunki Górnego Slązka," miał słuszność, twierdząc, że żadna matka polska nie powierzy swego dziecka ochronce państwowéj, że ta ochronka pozostanie płodem poronionym, natenczas moglibyśmy dalszym rozprządzeniom rządowym, naturalnie z biernym oporem, przypatrywać się spokojnie. Ale fakta przemawiają innym językiem. Podczas kiedy na Górnym Slązku dążności protestantyzacyjne trzymają się dotąd jeszcze na dalszym planie, wystąpiły ona we W. Ks. Pozn. już od dawna na jaw. Tam zakupiono liczne i wielkie majątki Polaków, rozparcelowano je i rozprzedano pod bardzo korzystnemi warunkami pomiędzy protestanckich kolonistów. W ten sposób rozpięto sieć protestanckich gmin, systemów parafialnych i szkół nad całem Księstwem A cóż uczynili wobec tego Polacy? Polscy wielcy właściciele ziemscy ofiarowali swe dobra komisyi kolonizacyjnéj w większéj liczbie dobrowolnie na sprzedaż, aniżeli ta komisya potrzebować mogła, ponieważ spodziewano się przytem wysokiéj ceny kupna. Większa część tych właścicieli mogła była przy jakiem takiem ograniczeniu się utrzymać przy swéj własności i nadal, rozstrzygnęły atoli widoki wysokiego zysku, chociaż polskim właścicielom ziemskim było wiadomo, że przez sprzedaż swych dóbr popierają pośrednio protestantyzowanie Polski. Projektowane przeciwdziałanie za pomocą „polskiego banku ratunkowego" zniknęło w piasku, a przynajmniéj od dawnego czasu nic o niém nie słychać. Gdy to się stało w Księstwie, czegoż można się spodziewać po Górnym Slązku? Tysiące biednych rodzin, które tam żyją w niedoli i nędzy, przyjmą pomoc, pdziekolwiek ją znajdą. Ochronki zaś są istotném dobrodziejstwem dla biednych, zwłaszcza jeśli dzieci oprócz opieki i nauki otrzymują jeszcze za darmo pożywienie. Gdy zaś kierunek nad temi szkółkami objęną katolickie zakonnice, to dzieci nauczą się wprawdzie kilku niemieckich modlitw i pieśni, ale nikt ich gwałtem germanizować nie będzie, ani też zmuszać, aby zostały katolikami państwowemi. Skoro zaś ochronki przejdą pod kierunek dyakonisek, natenczas narażone będą dzieci na przyszłową germanizacyą i protestantyzacyą. Sądzimy, że wśród takich warunków wybór nie mógłby być trudny.

Wobec tych sofistycznych wywodów katolickiéj gazetki zauważa „Schlesische Volks-Ztg." słusznie, że przedewszystkiém porównanie stósunków Górego Slązka z *Księstwem* Poznańskiém mocno kuleje. Wyjąwszy bowiem *jeden* wypadek — nie ofiarowali komisyi kolonizacyjnéj dóbr swych na sprzedaż tacy polscy właściciele, którzy „przy jakiém takiém ograniczeniu się mogli utrzymać się i nadal przy swéj własności." Jestto wielka pomyłka ze strony frankensteinskiego dziennika.

Ofiarowane kolonizacyi majątki były wszystkie bez wyjątku dojrzałe na subhastacyą i byłyby prędzéj czy późniéj nieco dostały się wszystkie pod młotek licytacyjny. „Że tedy — pisze „Schl. Volks. Zeitung" — odnośni właściciele woleli zgarnąć piękną gotówkę dobrze płacącéj komisyi kolonizacyjnéj, aniżeli poddać się z rezygnacyą nieuniknionemu losowi i pozwolić czatującemu Cohnowi w P. obedrzeć się zupełnie ze skóry — tego im za złe prawie poczytywać nie można. Przykład ten jest zupełnie fałszywy. Jeżeli zaś daléj „Fr. Ztg" radzi, aby niemieckie zakonnice katolickie podały pomocną rękę do tego nowego rozporządzenia germanizacyjnego, by nie dopuścić protestanckich dyakonisek — to na to odpowiemy: kto *dopomaga*, ten staje się współwinnym. Odnośne zakonnice nie mogłyby wcale wedle własnego uznania odmierzać szybkości i stopnia germanizacyi, lecz musiałyby się we wszystkiém stósować do rozkazów p. inspektora powiatowego, lokalnego i t. d. Gdyby się ośmieliły postępować inaczéj, musiałyby bezzwłocznie ustąpić miejsca dyakoniskom. Gdyby katolikom w czasie walki kulturnéj „wybór" we wskazanym przez „Frank. Ztg." kierunku wydał się był zawsze tak „naturalnym", w jakiéż bagna byliby się pogrążyli katolicy! Prawda, książę Biskup wrocławski nie byłby został „złożony z urzędu" — wystarczało, gdyby się był zgodził na obowiązek notyfikacyi; ołtarze i kazalnice nie byłyby osierociały — dość było poprosić p. naczelnego prezesa o instalacyą.

Nie należy zapominać, że tu chodzi o to, iż rząd pragnie obecnie na Górnym Slązku *upaństwowić* nawet ochronki, — a co to znaczy w dzisiejszych warunkach, tego nie pojmie tylko ten, kto jeszcze nie zrozumiał, że kwestya szkólna na Górnym Slązku jest równocześnie *kwestyą religijną*".

„Schles. Volks Ztg." tak kończy swoją replikę: Nie sądzimy, iżby takie artykuły, jakie zamieściła frankensteińska koleżanka, oddawały przysługę sprawie, któréj służyć chcemy, — przekonani natomiast jesteśmy, że zdolne są one tylko utrwalić rząd wraz powziętym zamiarze i zachęcić go do tém śmielszego występowania.

„Język polski a władze niemieckie.“

Pod powyższym tytułem zamieścił organ konserwatystów niemieckich, „Kreuz Ztg.“ artykuł *nadesłany*, zawierający rady i wskazówki zmierzające do *zupełnego* usunięcia języka polskiego z Izb sądowych. Artykuł ten jest nowym a niemniéj smutnym od innych objawem germanizatorskiego obłędu, w jaki popadła od pewnego czasu większa część narodu niemieckiego, i to smutnym o tyle, iż wykazuje on wymownie, że nienawiść szczepowa bierze górę nawet nad zdrowym rozsądkiem i rozwagą.

Uwagi autora artykułu są po prostu śmieszne i nie zasługiwałyby nawet na najmniejszą wzmiankę, gdyby nie to, że pojawiły się w łamach jednego z pierwszorzędnych organów niemieckich. Autor ukrywający się po za literami *H. K.* gniewa się bowiem, że Polakom nie umiejącym po niemiecku rząd w ogóle jeszcze dostarcza tłomaczów i *to na koszt państwa*. Tę nieutkniona konieczność uważa autor za wielką krzywdę wyrządzoną żywiołowi niemieckiemu, co więcéj, za popieranie polskości i języka polskiego.

„Językiem sądowym jest język niemiecki — woła p. H. K. z wielkiém oburzeniem — atoli niejeden niemiecki sędzia i niejeden niemiecki urzędnik administracyjny, spostrzeże się z niemałym strachem, iż stósując się do obowiązujących przepisów, popiera nie język niemiecki, lecz język polski. Pochodzi to ztąd, iż pomimo przepisów, według których wyłącznym językiem rozpraw sądowych ma być język niemiecki, wolno każdemu z interesentów, który nie włada lub udaje, że nie włada językiem niemieckim zażądać tłómacza na koszt państwa. Dokładne zbadanie, czy podsądny lub świadek rzeczywiście niemieckim językiem nie włada, jest dla obciążonych licznemi pracami sędziów niestety niemożliwe. Z tego korzystają niemal wszystkie osoby w dzielnicach, w których mówią także językiem polskim i twierdzą, że po niemiecku nie rozumieją. Jest to dla osób tych bardzo dogodnem, ponieważ słyszą stawiane im pytania dwa razy i mają, zanim tłómacz niemieckie przetłómaczy pytania, czas do namysłu — co na pytanie to odpowiedzieć im wypada. O tych zaś dogodnościach opowiadają ludowi szczegółowo agitatorzy polscy. Następstwem manipulacyi takiéj jest, iż wiele osób znających język niemiecki, tak samo dobrze jak polski a może i lepiéj, *znajomości tej się* wypiera, język niemiecki zaniedbuje *i w końcu go zapomina.*“

Czytając powyższe wywody autora rzeczonego elaboratu, nie wiadomo zaiste, czy śmiać się czy płakać należy! Język polski, a więc język równouprawnionéj ludności krajowéj, język — który zagwarantowano nam nie tylko traktatami lecz i słowami monarchów, usunięto z sądów i z urzędów państwowych zupełnie, pozostawiając nam z łaski jedynie instytut tłómaczów. — Jak mało zaś korzyści instytucya ta mieszkańcom polskiéj narodowości przynosi, jak niedostatecznie jest urządzoną i rozwiniętą, i jak jednostronnie bywa zastósowywaną, o tém wie każdy, ktokolwiek miał stósunki ze sądami. Wiemy zaś z tylu wypadków, iż sędziowie pruscy nader dokładnie egzaminują świadków i podsądnych, iż nawet wówczas nie przywołują tłómaczy, gdy interesenci zaledwie słów kilka po niemiecku rozumieją, i wreszcie nawet więzieniem każą tych, których o wypieranie się znajomości języka niemieckiego posądzają. I w obec takich, ogólnie znanych faktów, śmie autor rzeczonego artykułu jeszcze twierdzić, że instytucya tłómaczów wypiera język niemiecki z sali sądowéj. Za wielka to już ironia, wskutek czego traci nawet charakter dowcipu.

Najciekawszém atoli jest, iż autor elaboratu kładzie główny nacisk na to, że instytucya tłomaczów jest państwową, i że podsądny lub świadek otrzymuje tłomacza bezpłatnie. Pan H. K. uważa to nawet za niesprawiedliwość, ponieważ, zdaniem jego, korzystają z instytucyi, utrzymywanéj z podatków całéj ludności, jedynie Polacy. To już nie ironia, to wstrętne naigrawanie się z niedoli ludności polskiéj. Język polski usunięto ze szkoły zupełnie i z wszelkich urzędów i zaprowadzono system nauki, który utrudnia w najwyższym stopniu poznanie języka niemieckiego. Pomimo to żąda p. H. K. usunięcia jedynéj instytucyi pośredniczącéj pomiędzy tubylczą ludnością a władzami i to dla czego? Ot dla tego, że na instytucyą tę, z któréj korzysta jedynie ludność polska, płaci rzekomo cała ludność monarchii pruskiéj. Czyż to nie doskonałe?

Szanowny autor elaboratu „Kreuz Ztg.“ zapomina zupełnie o tém, że kwota wyznaczona na tłomaczów jest zaledwie kroplą wśród sum podatków *polskich*, płaconych na najrozmaitsze cele, z których ludność polska najmniejszych nawet nie ma korzyści, a które interesom jéj są nawet wręcz przeciwne. Rząd niemiecki pobierając tak olbrzymie podatki z ludności polskiéj, jest w pierwszéj linii zobowiązany czuwać nad jéj interesami. Obowiązku tego rząd atoli nie wypełnia. Obraca on większą część podatków polskich na cele, z któremi ludność polska żadnéj nie ma styczności, jak n. p. na nieobchodzącą nas zgoła kolonizacyą afrykańską, a co gorsze, użytkuje nawet pieniądze nasze przeciwko nam samym. Ileż bowiem milionów polskich pieniędzy tkwi w stumilionowym funduszu przeznaczonym na wykupywanie polskich właścicieli ziemskich? W obec tych olbrzymich sum wygląda drobna kwota płacona rocznie tłomaczom raczéj na jałmużnę, jak na zadośćuczynienie przejętych przez rząd zobowiązań względem ludności polskiéj.

Kto o tém pamięta, i kto posiada chociaż odrobinę poczucia sprawiedliwości, ten nie będzie żądał, ażeby, jak tego domaga się pismak konserwatywnego organu, *interesenci polscy sami płacili tłómaczów*, bo interesenci ci płacą ciężkie podatki, tém samém już *instytucyą tłómaczów opłacają*. Ale tego poczucia dawno już organa niemieckie nie posiadają, ustąpiło ono pod naciskiem szerzonego sztucznie szowinizmu narodowego, który niweczy wszelkie wznioślejsze uczucia i zamienia naród niemiecki w bezmyślną tłuszczę samolubów.

Nie chcemy przypuszczać, iżby artykuł rzeczony miał należeć do tych „półurzędowych ptaków prasowych,“ które przepowiadały ludności polskiéj zwykle nowe ciosy i zawody. Trudno nam bowiem uwierzyć, ażeby rząd rzeczywiście zamierzał usunąć instytucyą tłómaczów, i stworzyć sytuacyą, któraby po prostu była niemożliwą i najsmutniejsze wydawałaby owoce. Sądzimy przeciwnie, iż elaborat rzeczony jest jedynie wybrykiem zbałamuconéj jednostki, i urąganiem niedoli polskiéj ludności, urąganiem niegodném organu „chrześciańskiéj“ szlachty niemieckiéj.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 23 lutego.

(Z wystawy obrazów.)

(□) Wspomniałem już o tém w poprzedzającéj korespondencyi, że mnóstwo ciekawych ściąga na wystawę sztuk pięknych szereg obrazów Rodakowskiego, tworzący całość jednéj kompozycyi. Punkt atrakcyjny stanowi, tak ustalona sława malarza, jak i przeznaczenie wystawionego szeregu obrazów, kompozycya ta bowiem przeznaczoną jest do sali sejmowéj we Lwowie i ma tam stanowić rodzaj fryzu, umieszczonego nisko, tuż nad krzesłem marszałka.

Boczne brzegi fryzu tego stanowić będą dwie figury symboliczne „wiary“ i „pracy“. Pas fryzu składać się będzie z pięciu obrazów, przedstawiających pięć głównych gałęzi życia społecznego: rólnictwo, handel, przemysł, naukę i sztukę a obrazy te podzielane będą czterma figurami prawodawców: Mojżesza, Likurga, Solona i Justyniana.

Całość téj wystawy fryzowéj, mającéj z przeznaczenia swego być główną dekoracyą wspaniałéj sali sejmowéj, sprawiać będzie niezawodnie w miejscu przeznaczenia swego znakomite wrażenie, wszystkie bowiem dekoracyjne zalety są w niéj jak najdokładniéj zachowane. Obrazy malowane na tle pogodnego nieba, w kolorycie żywym a harmonijnym, występować będą wdzięcznie z ciemniejszéj nieco barwy przedziałów z wymienionemi już figurami, umieszczonemi w niżach o ładnym architektonicznym zarysie i z otaczających je górą i dołem pasów na ciemném tle lekkiemi złoceniami w deseń zdobionych.

Jeśli jednak strona dekoracyjna, będąca tu poniekąd zadaniem głównem, nie pozostawia nic więcéj do życzenia, to mniéj za to zadowalniały znawców tutejszych niektóre szczegóły w pomysłach obrazów i w układzie figur w przedziałach architektonicznych. Rodakowskiéj doskonałym portrecistą, nie mógł on więc namalować figur niesmacznych, nie mających tych wdzięków, jakie sprawiają typy prawdziwego życia, nie zważał jednak widać na to, że figury prawodawców, umieszczonych w niżach architektonicznych, powinny przedewszystkiém mieć układ monumentalny, choćby nawet przez to mniéj rzeczywistéj prawdy życia zdradzały. Autorowi zaś zależało widocznie na ostatnich przymiotach i stworzył przez to ludzi codziennych. Mojżesz, Likurg, Solon i Justynian, znudzeni jednostajnością wrażeń na polach elizejskich, przyszli *przysłuchać* się rozprawom prawodawców galicyjskich i czynią to z najzwyczajniejszą w świecie miną. Są to ludzie poważni o wydatnie nawet charakterystycznych nysach, ale nie są tém, czém z przeznaczenia w ryżach fryzu być mają, bo nie są figurami monumentalnemi i nie występują w takim układzie rysów i pozy, w jakich by ich był przedstawił dobry rzeźbiarz starożytny.

Pomysły w układzie obrazów przedstawiających zadania społeczne: rolnictwo, handel, przemysł, naukę i sztukę, grzeszą też pewnym pesymizmem, który może, w myśli autora, nie ma ukrywać przed oczami sejmujących stron ujemnych, które uchylić należy. Tak n. p. „handel“ występuje w postaci żyda, odzierającego szlachcica i chłopa z pieniędzy, a dostarczającego im przedmiotów niekoniecznie potrzebnych.

Mimo tych usterek w pomyśle i w wykonaniu niektórych szczegółów, rzut oka na całość sprawia, dla wymienionych już zalet dekoracyjnych, wrażenie bardzo przyjemne, które spotęgować jeszcze może dobre umieszczenie kompozycyi téj w sali sejmowéj.

Drugim obrazem, który zajmował jednocześnie tłumnie zbiegających się widzów, był wystawiony już po raz drugi obraz Wojciecha Kossaka, przedstawiający „atak ułanów“ w rozhukanym pędzie. Jest to obraz przyszłości, którego pierwowzoru w życiu jeszcze nikt nie widział, bo ma przedstawiać przyszłą akcyą jazdy formującego się teraz dopiero pospolitego ruszenia. Artysta oparł widocznie pomysł swój na spełnieniu tego zadania przez szwadron galicyjski, fizygnomie bowiem wszystkie są na wskroś polskie i pałają tą żywością temperamentu, jaką chwila boju obudza w plemieniskach krwi naszéj.

Pochwycenie temperamentu polskiego w chwili zuchowatéj akcyi jest téż główną zaletą tego obrazu, który przez to właśnie stał się bardzo ulubionym przedmiotem zgromadzających się przed nim widzów, ale i artystyczne traktowanie rzeczy jest tak pod względem układu, jak kolorytu i rysunku wcale niezłe.

Miłe też bardzo wrażenie sprawia obraz Stachiewicza, przedstawiający błogosławieństwo udzielone oddziałowi kosynierów idących ne wojnę, przed drzwiami wiejskiego kościółka. Główny pociąg sprawia tu dobrze pochwycony i pod każdym względem umiejętnie oddany charakter sielskości.

Po obejrzeniu tych nowości obecnéj wystawy sztuk pięknych i nacieszeniu się niemi, stawa każdy w końcu z zebraniem się do wyższego nastroju ducha przed obrazem zupełnie innéj miary — „Bitwą pod Grunwaldem“ Matejki, „zdobiącą od pewnego czasu krakowską wystawę sztuk pięknych.

„Kościuszko pod Racławicami“ Matejki jest obecnie wystawionym w Peszcie i obudza tam w widzach entuzyazm powszechny, w dziennikach węgierskich zaś odzywają się głosy znawców w wyrazach pełnych uznania i uwielbienia.

NIEMCY.

* Berlin, 25 lutego. Dzisiaj już nawet rządowy „Staatsanzeiger“, pismo utrzymywane kosztem skarbu państwa, agituje przeciwko stronnictwom niezależnym. W ostatnim jego numerze spotykamy artykuł, wprawdzie w części tak zwaréj nieurzędowéj, w którym jakiś pismak półurzędowy stara się wykazać, iż tak centrum jak stronnictwo wolnomyślne słusznie zupełnie uchodzić mogą, za stronnictwa nieprzyjazne państwu. — Tego rodzaju agitacya w łamach urzędowego organu słusznie zupełnie zadziwiła wszystkich, i nie zdoła się prawdopodobnie przyczynić do podniesienia sławy prasy niemieckiéj.

— *Ślub* księcia Aleksandra Battenberga z śpiewaczką panną Loisinger odbył się dnia 6 lutego w Mentonie. Książę Aleksander przybrał tytuł *hrabiego Hartenau* i pod tém nazwiskiem zamieszka stale w Mentonie.

— *Komisarz państwowy*, kapitan *Wissmann* przybył już wraz z główną częścią swego oddziału do Aleksandryi.

— *Parlament* niemiecki zbierze się prawdopodobnie około 10 marca.

— *Ze wszystkich* stron rzeszy niemieckiéj nadchodzą wieści o niezwykle wielkich zawiejach śnieżnych, które na wielu liniach przerwały komunikacyą kolejową.

ROSYA.

* Petersburg, 25 lutego. „Nowoje Wremja“ i „St. Petersb. Wiedomosti“ rozpisując się o starciu Aczynowa z Francuzami w Afryce, oburzone są na Francuzów, że przelali krew rosyjską i wątpią, czy taki krok ostateczny był koniecznym i nie dał się uniknąć. „Grażdanin“ wyraża się w sposób ironiczny o rosyjsko-francuzkiéj przyjaźni i donosi ze źródła rzekomo wiarogodnego, że Aczynow i jego towarzysze, którzy pozostali przy życiu, przewiezieni zostaną jako jeńcy wojenni do Odessy. „Swiet“ ogranicza się na oddrukowaniu podanego przez nas komunikatu „Prawit. Wiestnika“. Umieszczone w urzędowéj gazeciecie marynarki rosyjskiéj „Kronsztackij Wiestnik“ sprawozdanie kapitana parowca „Niżnyj Nowgorod“ z Port Said przedstawia zachowanie się Aczynowa i jego towarzyszów nie bardzo pochlebnie.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich

zainteresował widocznie szerokie koła pracujących na polu prawa i nauk społecznych, gdyż do tej pory nadeszła do komitetu zjazdu znaczna ilość zgłoszeń tak, że zjazd zapowiada się świetnie. Z przysłanych zgłoszeń część była już przedmiotem narad komisyi referatowéj komitetu urządzającego i dotychczas przyjęto następujące temata:

1) Dr. Józef Milewski prof. uniw. z Krakowa: O reformie prawa spadkowego w odniesieniu do własności ziemskiéj.

2) Dr. Józef Rosenblatt prof. uniw. z Krakowa: Rzecz o potrzebie reformy obecnego systemu środków karnych.

3) Dr. Julinsz Leo docent uniw. z Krakowa: O budzecie Galicyi i konieczności reformy finansów krajowych.

4) Dr. Witold Skarzyński z Poznańskiego: Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie tak większéj jak i mniejszéj własności ziemskiéj w Wielkopolsce.

5) Dr. Adolf Vayhinger z Tarnowa: Czy ze względów ekonomicznych i społecznych ustawa państwowa o spółkach włościańskich dla kraju naszego jest pożądaną, oraz czy i o ile w razie przyjęcia téj ustawy podzielność gruntów chłopskich ma być ograniczoną.

6) Stanisław Beduszyński, adwokat przys. z Piotrkowa: O dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym.

7) Dr. Zygmunt Zins, adwokat ze Stanisławowa: Pożądaném jest wprowadzenie do austr. procedury karnéj zasady kontradyktoryjnego postępowania stron w kwestyi zawieszenia lub zniesienia aresztu śledczego.

8) Dr. Władysław Ostrożński, adwokat i docent uniwersytetu we Lwowie: Jaka winna być ogólna kierująca zasada działalności prokuratoryi państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym i jakie środki procesowe byłyby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia służącego prokuratoryi państwa.

9) Dr. Tadeusz Sołowij, adwokat ze Lwowa: O małżeństwach siedmiogrodzkich.

Nadto wyraziła komisya przekonanie, że dla obrad Zjazdu byłoby korzystném, gdyby kto zechciał się podjąć referatów w kwestyi wyłączenia z pod egzekucyi tudzież ubezpieczeń robotników, gdyż zgłoszenia w tym kierunku żadne dotąd nie nadeszły. W obec wyrażonego zaś z różnych stron życzenia, tudzież z powodu, że dalsze nadsyłanie zgłoszeń jest pożądaném, przedłużyła komisya pierwotny termin do zgłoszenia do dnia 15 marca b. r. włącznie.

(169)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 46.)

W tym czasie zaczęły obiegać wieści o tureckiéj wojnie. Szlachta z długiego zadowolona pokoju, burzyła się, jak wiadomo, przeciw wojennym króla zamiarom i oskarżała niektórych panów w Koronie i Litwie, jako tym planom sprzyjają. Książę Janusz jeździł podówczas ciągle na Wołoszczyznę, kędy, jak mówiono, czyni na ową wojnę zaciągi, pozyskany przez króla, który mu pod tym warunkiem polną buławę litewską nadał. Zaczęto téż głośno szemrać przeciw birżańskiemu panu, ale niebawem uspokojono się, widząc, jako książę, jeśli czynił jakie przyrzeczenia królowi, to ich wcale dopełnić nie myślał. Bawił wprawdzie na Wołoszczyznie długo, a powróciwszy stał ciągle gońców do hospodara, teścia swego, z poufnemi pismami, ale zaciągów nie czynił i rzeczą było widoczną, że to porozumienie z hospodarem nie miało na celu poparcia zamysłów królewskich a jeno takim okrywało się pozorem. Obiegać poczęły znów wieści, jako książę ciągle do Węgier i do Rakoczego, a nawet do Chmielnickiego poselstwa wyprawia i chce z nim zawrzeć układy przeciw Królowi i Rzeczypospolitéj, aby mógł samodzielnym księciem litewskim zostać. Wieści to były mętne, niejasne, niewiadomo z jakiego pochodzące źródła, które obiegały z ust do ust i aż do uszu Sicińskiego doszły. Zabolało go to wielce.

— Zawżdy jedno i to samo.... — mruknął. — Uczyniono tak zdrajcę z książęcia Krzysztofa i dla błahych pozorów buntowano przeciw niemu Króla.... ale on umiał mężnem sercem oszczerstwa odpierać, — a jeśli czasem miał jakie złe myśli, to je w rychle odepchnął. — Teraz zaś może być gorzéj. Dotknięty potwarzą, jeśli mu Król niechętne pokaże oblicze, albo szorstkiem urazi słowem, książę Janusz nie zapomni krzywdy i zdrajcą się stanie, aby go napróżno nie pomawiano i aby się zemścić.... Pozory są złe — i pora jest, abym spełnił wolę książęcia Krzysztofa.... Trzeba mi mówić stanowczo....

Książę hetman polny zarówno jak rodzic jego, otaczał się wspaniałością wielką, jeno że ta wspaniałość całe była odmienną. Książę Krzysztof miał dwór rycerski, występował jak monarcha; gdy było potrzeba świetność okazać, to niczego nie szczędził, ale w życiu codziennem lubił dawną obyczajów prostotę. Taki zaufany dworzanin jak Siciński o każdéj porze miał przystęp do pana a mógł mówić szczerze, co mu na myśl przyszło.

Inaczéj u księcia Janusza. Dawna armia nadworna została, — ale prócz niéj pojawiły się liczne, nowe szeregi dworzan, cudzoziemców z niemieckich i włoskich krajów, którzy najbliżéj otaczali młodego hetmana. Dojść do niego nie było łatwo; wyznaczano godziny na posłuchania, które zwykle bywały krótkie a na żadne poufne zwierzenia książę nie zezwalał.

Siciński musiał też długo czekać w antykamerze, zanim otwarto podwoje od wielkiéj sali zamkowéj i jeden z przybocznych dworzan, niemieckim mówiący językiem, oznajmił marszałkowi upitskimi, iż książę hetman nań czeka.

Siciński wszedł krokiem chwiejnym, wspierając się na lasce. Czuł się w tym momencie słabszym, niż kiedykolwiek. Serce biło mu gwałtownie, krew uderzała tak silnie do głowy, że idąc potykał się, bo wzrok zasuwała mu ciągle jakaś mgła ciemna, iż chwilami nic przed sobą nie widział.

Stanął i spojrzał na księcia. Widział go w oddaleniu, jakby za przejrzystą, przesłoną. Oczy przetarł dłonią i wzrok wytężył.... Teraz dostrzegał wyraźniéj. Wysoka, barczysta postać księcia Janusza rysowała się przed nim groźnie. Stał oparty o stół jedną ręką i wielkiemi, siwemi oczyma, wyniośle spoglądał na zbliżającego się starca. Twarz jego młoda — bo książę zaledwie trzydzieści kilka lat wieku podówczas liczył — miała wyraz niepohamowanéj dumy; na usta wydęte, które się nigdy nie rozjaśniały uśmiechem, spadał wąs jasnéj barwy, sumiasty, długi, wdół spuszczony; rysy miał grube i posępne; czoło wyniosłe, podgolone. Odziany był strojnie; miał na sobie żupan z materyi perskiéj z dużemi brylantowemi guzami, a jakby do wyjazdu się gotował, deliję wspaniałą, aksamitną, sobolami podbitą z takimże wielkim kołnierzem, która cudnemi klamrami brylantowemi była spiętą na piersiach.

Widząc jako Siciński szedł krokiem chwiejnym a potém przystanąwszy, dłonią oczy i czoło przecierał, książę ozwał się pierwszy, głosem donośnym, dźwięcznym, ale obojętnym i zimnym:

— Waćpan chory jesteś, mości Sciński....

Marszałek upitski ręką skinął i od razu ad rem przystępując:

— Nie choroba mię gnębi, mości książę, — rzekł — jeno gnębią mię troski różne, wynikłe z owych gadań, które dotyczą osoby Waszéj Książęcéj Mości....

Radziwiłł ramionami dźwignął.

— A jakież to są owe gadania? — zagadnął obojętnie.

— Nie mogą wam być obce, mości książę! — rzekł Siciński, którego umiarkowanie i obojętność hetmana niepomiernie drażniły — nie mogą wam być obce! Powtarza je Litwa cała, bo aż do moich uszu doszły, chociaż jak pustelnik w mojéj izbie siedzę....

— A cóż mię one obchodzić mogą!.... przerwał hetman. — Same są z sobą sprzeczne, więc się same zbijają. Jedni mówią, jako z Królem przeciw narodowi na wojnę turecką się zmawiam, drudzy jako Króla zdradzam, i z Wołochami, a nawet kozakami w porozumienie wchodzę....

Ręką skinął i zaśmiał się.

— Co mi to!... dorzucił.

Siciński podniósł oczy na księcia i wzrok sztywny, zamglony z pod brwi groźnie nastrzępionych, utkwił w jego obliczu.

— A gdzie prawda? — zapytał zwolna.

Książę żachnął się, jakby go co ugryzło. Na twarz wybiegły rumieńce i oczy zaiskrzyły się gniewnie i z pogardą spojrzały na starca. Zmiarkował się wszakże i nie wybuchnął.

— Szukaj sobie waść prawdy — ozwał się przez zaciśnięte zęby — gdzie jeno chcesz, a mię ostaw w spokoju. — Wyjeżdżam i czasu mi braknie....

— Mości książę! — zawołał w uniesieniu Siciński, zbliżając się do hetmana. — Służyłem dziadowi i ojcu wiernie, więc i syna nie odstąpię.... dopóki sam nie każe mi iść precz. Słowa starca, który w grób patrzy, wagę swą mieć muszą.... Toż powiem Waszéj Książęcéj Mości: gadania są złe i pozory szkodliwe. Chcecie-li z Królem iść, który dla was zawżdy był przychylnym, to go wspierajcie ale szczerze, bez myśli tajonych. Widzę ja zewsząd niebezpieczeństwa srogie... kozaczyzna się burzy, a komuż, jeśli nie wam, mości hetmanie, silną ręką zdusić owe bunty, komuż, jeśli nie Radziwiłłowi stanąć w obronie?....

Książę Janusz słuchał zrazu w osłupieniu. Zdumiewała go odwaga starca, oburzało zuchwalstwo. Chciał przerwać, ale Siciński po chwili mówił daléj z rosnącym zapałem:

— Umierając, rodzic wasz, mości książę, widział owe niebezpieczeństwa i konając rwał się mężnym swym duchem, aby im zapobiedz.... W obec nich widział on potrzebę jedności i wzywał do niéj. Toż dobrze jest, jako jednacie się z Sapiehami a nawet z Biskupem wileńskim, bo dziś nie czas na rozterki domowe; ale mówią, jako to czynicie, nie dla jedności, jeno dla pozoru, dla wywyższenia własnego, dla umocnienia swojéj potęgi.... Mówią, jako chcecie koronę polską oddać książęciu Siedmiogrodzkiemu Rakoczemu, jako w tym celu znosicie się z Lupulem, hospodarem wołoskim, książęciem kurlandzkim, elektorem brandenburskim i Szwedami, jako wreszcie zjednoczyć chcecie kalwinów z aryanami i dyzunitami, by tą potęgą wewnątrz kraju obalić potęgę króla, zanimby jéj postronna pomoc ostatniego nie zadała ciosu. Mówią, że książę siedmiogrodzki przez posłów z Chmielnickim się zmawia, chcąc kozaków pozyskać, jako do Szwecyi wyprawia ciągle poselstwa, — a tak nieprzyjaciółmi otaczacie Rzeczpospolitą, którzy ją rozszarpać mają — aby sobie moci książę samowładne panowanie na Litwie zapewnić!

Siciński mówił jednym tchem, szybko i gwałtownie, nie dając księciu przyjść

Konkurs rysunkowy.

Redakcya „Tygodnika Ilustrowanego“ ogłasza niniejszém konkurs na rysunki rodzajowe z tematów miejskich lub wiejskich.

Każdy z pp. malarzy pragnących uczestniczyć w konkursie, zechce dostarczyć jeden rysunek obranéj treści, albo téż dwa, z obu tematów po jednym. Rysunki mają być wykonane do trawienia, rozmiarów jednéj stronnicy „Tygodnika“. Termin nadsyłania rysunków oznacza się do dnia 15 kwietnia r. b. Rysunki nie powinny mieć podpisu, lecz zawierać przy sobie kopertę zamkniętą z nazwiskiem autora wewnątrz, a godłem zewnątrz, powtórzonem na samym rysunku.

Z pomiędzy nadesłanych utworów, redakcya, łącznie z kierownikiem artystycznym „Tygodnika“ p. Miłoszem Kotarbińskim, przy współdziałaniu zaproszonych pp. Leopolda Horewitza i wice-prezesa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych Lucyana Wrotnowskiego, wybierze kilka do wytrawienia i umieszczenia w swém piśmie, aby publiczność, w sposób już znany z poprzednich naszych konkursów, wybrała dwa rysunki do nagrody większością głosów.

Pierwsza nagroda wynosi rubli 100, druga rubli 50, oprócz zwykłego honoraryum, które będzie wypłacone i za inne rysunki konkursowe, zamieszczone na kartach „Tygodnika“.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie prezesów i delegatów Kółek rolniczych odbędzie się w Poznaniu w Bazarze dnia 13 marca b. r. w środę i zacznie się punktualnie o godzinie 11 przed południem.

Porządek dzienny.

1) Przemówienie Patrona.
2) O wartości mierzwy, referent gospodarz p. Nowak.
3) O wymiarach, ref. ks. proboszcz Antoniewicz.
4) O korzyściach z ogrodów i sadów. Patron.
5) O potrzebie rachunkowości, ref. prelegent p. Chojnacki.
6) Sprawozdanie z wystawy Kółek rolniczych we Wronkach, ref. prezes p. Lubieński.
7) O zabezpieczeniu od ognia i gradu, ref. Patron.
8) Wnioski członków.

Po południu o godzinie 5téj posiedzenie prezesów.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 26 lutego

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu radzcy kancelaryi Schütt o w i w Bydgoszczy order orła czerwonego czwartéj klasy.

* *Znana* „Erml. Ztg.“ informuje się widocznie z bardzo niedokładnych źródeł statystycznych, twierdzi bowiem, iż na Warmii żyje obok 150,000 niemieckich tylko 48,000 polskich mieszkańców. Szanowny organ warmijski bardzo się pomylił. Ktokolwiek zna bowiem chociaż w przybliżeniu stósunki warmijskie, ten wie, iż stósunek ludności ma się właśnie odwrotnie, a nie tak, jak go przedstawiła „Erml. Ztg.“

*** Na kaplicę w Kościanie.** N. N. 10 marek. Razem z poprzedniemi 40,30 marek.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya M. Bałuckiego „Dom otwarty“.

W środę po raz drugi komedya Blizińskiego „Dzika różyczka“, komedya Dobrzańskiego „Złoty cielec“ i komedya „Jeden z nas musi się ożenić“.

W piątek na benefis p. Marcelego Trapszy po raz pierwszy komedya Schöntana, tłómaczona przez R.: „Tajemnicza dziewica“.

W sobotę komedya Zygmunta Przybylskiego „Wiecek i Wacek“.

Ceny zniżone.

*** Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

*** Zwracamy uwagę** czytelników naszych na anons umieszczony w dzisiejszym naszym numerze a tyczący się piątkowego **wybowia fantów** loteryi Towarzystwa św. Wincentego à Paulo — przy czém odbędzie się na sali bazarowéj **podwieczorek**, w którym może wziąść udział każdy, kto złoży na ręce gospodyń trzy marki na rzecz ubogich. Innych kosztów, składek i t. d. wcale nie będzie. Przybywającą na salę bazarową mają w ten sposób sposobność zabawienia się wesoło aż do godziny 7 z wieczora, poczem czas udać się do *teatru* dla tych, co mają ochotę iść na benefisowe przedstawienie p. **Marcelego Trapszy.**

*** Woda w Warcie.** W Pogorzelicy opadła woda przy zamarzniętéj rzece od wczoraj do dziś o 5 cm. t. j. z 1,70 m. do 1,65 m.

*** Zwyczajne** posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku dziennym referat jednego z członków „O kolei zakaspijskiéj“.

S. Zeyland,
sekretarz wydziału.

*** Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 27 lutego o godzinie 4 po południu.

*** Proces prasowy** Przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego stawał wczoraj p. Wincenty Bolewski, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Poznańskiego“ oskarżony wraz z pp. Antoniną Stęszewską i Michaliną Koziela o obrazę rektora Frankego przez artykuł zamieszczony w nr. 196 z r. 1888 „Dziennika Poznańskiego“. Mimo świetnéj obrony mecenasa dr. Dziembowskiego, uznał sąd winnymi obrazy wszystkich oskarżonych i skazał p. Bolewskiego na dwa tygodnie więzienia, a Stęszewską i Kozielę każdą na 2 dni więzienia lub 20 marek kary.

*** Ślub.** Dziś w południe pobłogosławiony został w kościele parafialnym św. Marcina związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem Hieronimem Rozdrażewskim, oficerem armii austryackiéj, a panną Maryą Heyduck ą, córką ś. p. Ludwika i żyjącéj Izabeli ze Szreterów. Akta kościelnego dopełnił ks. wikaryusz Snowacki.

*** Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

*** Pomiędzy** Zbąszyniem a Nowym Tomyślem zepsuła się przedwczoraj po południu przy pociągu osobowym lokomotywa, wskutek czego pociąg ten nadszedł do Poznania zamiast o godzinie 2 minut 44, o godzinie 3 minut 54.

*** Miłosław.** (Teatr amatorski). W zapusty, w niedzielę dnia 3 marca r. b. odegrane będą na cel dobroczynny następujące sztuki: 1) „Bartoś z pod Krakowa“ czyli „Dożywocie w lodowaty spokój, który mu krew zmroził w żyłach; byłby wołał obelżywe słowo, niż utajoną obelgę w układnych zawarte wyrazach o téj zapłacie otrzymanéj za dawne zasługi.

— Otrzymałem zapłatę — wyszeptał. — Wielki Boże! — zawołał po chwili drżące ramiona wznosząc do góry — małżonka mi zmarła, syn ukochany opuścił, samotność ogarnęła mię zewsząd — on mi rzekł, jakem otrzymał zapłatę!.... Kara to raczéj, iżem serca nie miał dla swoich a obcym je oddał....

Niewymowna gorycz zalewała mu serce.... oczy zamgliły się łzami, które spłynęły zwolna po obliczu starca. A musiały to być łzy z głębi duszy, bo wraz z niemi, nagle wyrwał się jęk z piersi, wywołany dotkliwem cierpieniem. Siciński obrócz chwcił się za głowę, która zdawała się pękać z bólu; w oczach uczuł takie gorąco, jakby rozpalonem pieczono je żelazem; przez łzy, które ciekły, widział błyski nagle, krwawe, mieniące się kolorami tęczy.... Zachwiał się, przetarł oczy drżącą dłonią i znowu, roztwierając je szeroko, spojrzał.... Nieustannie mgła krwawa zakrywała wszystko przed nim.

— Co to jest? — szepnął — co się dzieje ze mną!...

Chwytając się rękami sprzętów, zwrócił się i zrobił parę kroków chcąc wyjść ze sali, ale znów uczuł ból okrutny w głowie i oczach, szum gwałtowny otoczył go nagle i ciemność ogarnęła nieprzebitą dokoła....

— Boże! wielki Boże! — jęknął starzec — ciemno, okropne ciemno!...

I stał tak z rękami wyciągniętemi przed siebie, chwiejąc się na nogach i otwierając szeroko przerażone źrenice, które krwią zapłynęły....

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie w letargu“, obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie przez Bronisława Dębickiego. 2) „Lokaj za pana“, monodram w jednym akcie ze śpiewkami przez Aleksandra Ładnowskiego, muzyka Fr. Zaremby. 3) „Cyrulik ze Zwierzyńca“, obrazek ludowy w jednym akcie wierszem oryginalnie napisał Bronisław Dębicki. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Biletów nabyć można u p. Stanisława Wroniewicza. Po przedstawieniu zabawa na sali p. Stanisława Wroniewicza. Dyrekcya.

*** Z Parchania** na Kujawach. (r. r.) Z przyjemnością poczuwamy się do obowiązku podziękowania naszemu czcigodnemu ks. prob. Kozielskiemu za prawdziwie pasterską gorliwość, z jaką zajął się odnowieniem naszéj świątyni pańskiéj. Kościół nasz przybrał dziś zupełnie inną postać i miłe przedstawia się oku pobożnych. Wielki ołtarz odnowił i wyzlocił p. Somercy z Gniezna, którego do prac takich szczerze polecić możemy. Stary obraz św. Wojciecha, umieszczony w wielkim ołtarzu, został przez p. S. bardzo umiejętnie oczyszczony i odnowiony.

*** Gniewków.** Magistrat tutejszy rozpisał konkurs na posady przełożonéj pensyi z dochodem 1200 marek rocznie i nauczycielki z 800 m. rocznie. Zgłoszenia wraz z świadectwami należy przesłać do 1 marca.

*** Trzemeszno.** W piątek rano złamało się w pobliżu Trzemeszna przy lokomotywie pociągu osobowego, jadącego z Torunia do Poznania, koło, w skutek czego wysłano ztąd lokomotywę pociągu towarowego na miejsce nieszczęścia, która pociąg powoli na stacyą dowiozła. Następnie zarekwirowano lokomotywę z Gniezna. Pociąg odjechał dopiero po 2 godzinach dalej.

*** Szubin,** 25 lutego. Dziś rano powiesił się tutejszy główny nauczyciel W., na którym ciążyło podejrzenie, że przy uporządkowaniu biblioteki ś. p. rzecznika K. dopuścił się defraudacyi. W sprawie téj już w sobotę pociągniony sądownie do odpowiedzialności, zapewniał, że jest niewinnym. Smutny ten wypadek przeraził licznych jego przyjaciół, którzy tém więcéj ubolewają, że nauczyciel katolicki téj okropnéj chwycił się ostateczności.

*** W Pogorzeli** odbędzie się w środę dnia 27 lutego r. b. przedstawienie amatorskie na sali „pod złotą koroną“. Dochód przeznaczony na kościół katolicki w Pogorzeli. Odegrane będą: „Skalbmierzanki“, komedya ze śpiewami w trzech aktach przez J. N. Kamieńskiego, muzyka Kurpińskiego, późniéj „Krakowiak“ ze śpiewami. Na zakończenie żywy obraz: „Powrót ze Syberyi na ślub córki“. O liczny udział uprasza Zarząd.

*** Do krajów zamorskich** wywędrowało w r. 1888 z W. Ks. Poznańskiego na Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam 12,434 osób. W r. 1887 wynosiła liczba emigrantów 9000. a w r. 1886 tylko 6722. Z całych Niemiec wywędrowało w ostatnim roku 98,515 osób a w roku poprzednim 99,712. Ze wszystkich prowincyi dostarczyło Księstwo najliczniejszego kontyngensu emigrantów.

*** Zabiegi ku szerzeniu niemczyzny.** Pod takim nagłówkiem podaje „Preussische Lehrer Ztg.“ w num. 43 następującą wiadomość ze Księstwa: „Rektor Post, pod którego kierownictwem stoi symultanna szkoła obywatelska i państwowa szkoła uzupełniająca w Grodzisku, udziela uczniom tychże zakładów nauki w ogrodownictwie i psz zelnictwie. W obec mięszanéj ludności prowincyi poznańskiéj nie polega główna wartość zabiegów rektora Posta w uzdolnieniu uczniów do przyjemnego i donośnego zajęcia pobocznego, lecz przedewszystkiém na tém, że w ten sposób doznaje postęp niemczyzny ułatwienia. Celem bowiem porozumienia się bywa jedynie język niemiecki uwzględniany. — Dążności rektora Posta doznały też uznania naczelnego prezesa, który przed kilku tygodniami przeznaczył na rozszerzenie i ulepszenie jego pasieki znaczną sumę pieniędzy.“ A zatém rektor Post pod pretekstem szerzenia nauki o pszczelnictwie i ogrodownictwie stara się o germanizacyą polskiéj młodzieży. Nie idzie więc o nauczanie naszéj młodzieży, lecz o jéj niemczenie.

*** Toruń.** Wiadomość nasza o wyroku sądu ziemiańskiego jest o tyle niedokładną, że nie książka „Pan Eliasz“, lecz Berlicza Sasa „Pan Jeremiasz“ skazaną została na ściągnięcie.

*** Bytom.** Odpowiedzialny redaktor „Katolika“ p. Edward Radziejewski został w sobotę 23 b. m. przez sąd tutejszy skazany na 3 miesiące więzienia. Prokurator wytoczył mu proces za artykuł o kolonizacyi w nr. 68 „Katolika“ z. r. umieszczony i korespondencyą z Raciborza z tego samego numeru. Wskazywano tam, że kolonizacya ma na celu szerzenie protestantyzmu w katolickich, polskich stronach Poznańskiego i Prus Zachodnich, a w korespondencyi narzekano na prześladowanie polskości. Prokurator upatrzył w tych artykułach fałszywe twierdzenia, które przepisy rządu w oczach ludu poniżyć mogą. Sąd powyższą orzekł karę.

*** Berlin.** Członkowie byłego Towarzystwa Oświata w Berlinie, uradzili i uchwalili, iż każde dziecko byłego członka wyżéj wymienionego Towarzystwa odbierze z kasy funduszowéj 5 marek, przystępując po pierwszy raz do Komunii św. Podajemy to do wiadomości, bo Wielkanoc nadchodzi, ażeby się członkowie jak najprędzéj zgłosili do Towarzystwa Obywateli Polskich w Berlinie. Również nadmieniamy, że owa premia będzie się powtarzała rok w rok dopókąd ta kasa starczy. Każdy zgłaszający winien okazać metrykę dziecka i poświadczenie od księdza, jako dziecko jego rzeczywiście idzie do Komunii św. Upominamy, ażeby każde dziecko pacierz i katechizm po polsku umiało. Wszelkie podania i reklamacye prosimy najpóźniéj do 1 kwietnia r. b. uskutecznić lub osobiście się zgłosić w lokalu posiedzeń Towarzystwa Obywateli Polskich w Berlinie Kleine Andreas Str. nr. 3 u pana Frauendorfa lub do „Przytuliska“ Kleine Andreas Str. nr. 4. Późniéj bowiem nadchodzące pisma i reklamacye nie będą uwzględnione.

Napoleon Cybulski,
prezes.
J. Krzyżanowski, kasyer. *A. Banaszkiewicz,* sekretarz.

*** Z Wartembórka** z Warmii donoszą do „Pielgrzyma“, że w okolicy tamtejszéj w Mokinach i w Kronowie rewidował toruński komisarz Rex bibliotekę Czytelni Ludowych i obłożył pewną część książek aresztem.

*** Nawróceni.** Trzy tygodnie temu nastąpiło w Medyolanie przejście jedynéj córki angielskiego jenerała Satchwella na łono Kościoła katolickiego. Papież polecił wręczyć nawróconéj na pamiątkę wspaniały krucyfiks i udzielił jéj błogosławieństwa apostolskiego. Dwa nawrócenia wśród wybitnych członków kolonii niemieckiéj w Rzymie wywołały również głębokie wrażenie. Pierwszym jest baron Fryderyk Warendorff, drugim baron Egber van der Berg.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 27. o lutego św. Anastazyi p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 34

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. **Biblioteka.**

N. N. w Włocławku: 1) Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis Dioecesis Wladislaviensis seu Calisiensis pro anno Domini 1889. 2) Monumenta historica Dioecesis Wladislaviensis VIII. Wladislaviae 1888.

Drukarnia „Kuryera Poznańskiego“ w Poznaniu: Ks. Stablewski. Mowa żałobna na pogrzebie ś. p. z Lipskich Rajmundowéj hr. Skórzewskiéj w kościele czerniejewskim, miana dnia 25 października 1888 r. Poznań 1889.

P. Nane J. dr. w Monachium: Spanien in vorgeschichtlicher Zeit. München, 1888.

Ksiądz Hornik Michał w Budyszynie dzieło swoje: Pobożny Wosadnik. Budyssin, 1889.

Antropologiczne Towarzystwo szleswig-holsztyńskie: 1) Mittheilungen. Zweites Heft. Kiel 1889. 2) Handelmann H. und W. Splieth. Neue Mittheilungen von den Runensteinen bei Schleswig. Kiel 1889.

Ks. Kotecki, proboszcz przy kościele św. Jana w Poznaniu: 1) czterdzieści dziewięć dzieł przeważnie treści teologicznéj; 2) cztery karty geograficzne.

Archeologiczne Towarzystwo norwegskie w Chrystyanii: 1) Foreningen Aarsberetning for 1886 u 7. Kristiania. 2) Kunst og Handwerk fra Norges fortid. H. I—VIII. Kristiania 1881/1888. 3) Gob gamle Stavkirke og hovestuen. I. Christiania, 1885.

Towarzystwo antropologiczne we Wiedniu: Mittheilungen. XVIII. Band. IV. Heft. Wien, 1888.

N. N. w Krakowie: Feliks Łoyko jako ekonomista. Życiorys i treść 69 tomów jego rękopisów z dziedziny statystyki i dziejów krajowych. W Krakowie, 1885.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 26 lutego. W tych dniach przedłożony zostanie Radzie związkowéj etat dodatkowy w wysokości 22 milionów marek. W etacie tym wyznaczoną będzie znaczna kwota na odłączenie komendy marynarki od władzy administracyjnéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 2 i zawiera: Artykuły: Zalety śpiewu chóralnego. — Projekt założenia francuskiego Towarzystwa św. Cecylii. — Muzyka niekościelna (III Józef Elsner). — Rozmaitości: Czeskie Towarzystwo śpiewu. — Testament ś. p. ks. Witta. — Składki na pomnik ks. Witta.

Dodatki muzyczne: Direct. chori (tom II) Proprium Sanctorum. — Sequentia „Stabat mater“ ks. Surzyńskiego (ciąg dalszy).

*** Ziemianina** wyszedł nr. 8 i zawiera: O zabezpieczeniu robotników na starość i w razie niezdolności do pracy (ciąg dalszy). — Nasze trawy łąkowe I. (ciąg dalszy). — Doświadczenia z uprawą komonicy (dokończenie), dr. Michałowski. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Nowy dotownik czyli machina do robienia dołków do sadzenia ziemniaków. — Rozporządzenie ministra francuzkiego dotyczące ochrony ptaków. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

*** Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 21 i zawiera: Nowoczesna Judyta, powieść z czasów powstania w Transwaalu w r. 1880 przez H. Rider Haggard, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Czarny świat, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Moraska, Becker ze Sremu, hr. Dąmbska z Żakowa, pani Matecka z córką z Bieganowa, pani Paulus z Wronek, Steinheuser z Lipska, Lindenmeyer z Drezna, Schneider z Wrocławia, Grajewski z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kempski ze Smogulca, Kurczewski z Królestwa Polskiego, Karpiński z Grylewa, Wolski z Chełmży, Nitschke ze Staniszewa, Szmytkowski z Wielenia, Biedermann z Wrocławia.

Stan powietrza.

Dnia 25 lutego 1889 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Kulangmore . .	773	spokojnie.	pochmurno	1
Aberdeen . . .	771	Pln.Z. 3	pochmurno	1
Christiansund [1])	772	W.Płd.W. 1	pogodne	−4
Kopenhaga . .	761	Pln.Płn.Z. 4	śnieg	−7
Sztokholm . .	766	Płn.Płn.W. 4	umiark.	−8
Saparanda . .	774	spokojnie.	mgła	−16
Petersburg . .	769	Płd.W. 2	zachm.	−2
Moskwa	774	Płd.Płd.W. 1	zachm.	−5
Cork. Queenst.	772	W.Płn.W. 3	zachm.	2
Cherbourg . . [2])	766	W.Płn.W. 5	zachm.	3
Helder	764	Płn.Płn.W. 3	pochmurno	0
Sylt	762	Płn.W. 5	zachm.	−6
Hamburg . . .	760	Płn.W. 3	śnieg	−5
Swinemünde [3])	756	Płn.Płn.W. 3	śnieg	0
Neufahrwasser.	757	Płd.W. 2	zachm.	−3
Memel	761	Płd.W. 4	zachm.	−4
Paryż	—	—	—	—
Monaster . . .	762	Płn.Płn.Z. 3	śnieg	−5
Karlsruhe . .	761	Płn.W. 1	śnieg	−3
Wiesbaden . [4])	760	Płn. 2	śnieg	−4
Monachium . .	758	Płd.Z. 5	śnieg	−8
Kamiencia . . .	759	Płn. 2	śnieg	−6
Berlin . . . . [5])	757	Płn.Płn.Z. 3	śnieg	−5
Wiedeń	760	Płd.Z. 1	pogodne	−6
Wrocław	757	Płd.Płd.Z. 2	zachm.	−4
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	756	W.Płn.W. 4	bez chmur	−2

[1]) Morze spokojne. [2]) Morze silne falujo. [3]) Morze lekko falujo. [4]) Wczoraj, rano śnieg. [5]) Morze umiarkowanie falujo. [6]) Morze spokojne. [7]) Wczoraj, rano śnieg. [8]) Wczoraj silny śnieg.

Skala siły wiatru: 1 — lekki powiew 2 — mały, 3 — słaby, 4 — umiarkowany, 5 — ostry 6 — silny, 7 — mocny, 8 — burzliwy 9 — burza, 10 — silna burza, 11 — gwałtowna burza, 12 — orkan

Pogląd na stan powietrza.

Pas wysokiego, 770 mm. przechodzącego, ciśnienia idzie od morza białego do Irlandyi. Europa centralna stoi atoli jeszcze pod wpływem układającego się dziś ponad Prusami zachodniemi minimum. Przy wietrze przeważnie umiarkowanym z Płn. panuje tamże pomroczne powietrze mroźne ze śniegami. Na wysokiéj północy Europy panują dalej mrozy, Haparanda meldnje 16, Archangelsk 21 stopni mrozu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w Cel.
25. Pop. 2	751,2	PłnZ.um.	zachm.	−3,0
25. Wie. 9	748,0	PłdZ.um.	zachm. [1])	−3,6
26. Ran. 7	747,2	PłdZ.sil.	zachm. [2])	−5,0

[1]) Cały dzień śnieg. [2]) Nocą śnieg.

Dnia 25 lutego minimum ciepła — 3°0 Cel.
„ „ maximum ciepła — 9°4 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit.“ jak następuje:

Zimno, silne zachmurzenie, pomroczno i ponuro, ze śnieżkami. Powiew wiatru lekki i słaby, później chwilami się zaostrzający.

Telegram giełdowy

Berlin, 26 lutego 1889. (Kursa końcowe)

	Kurs z dnia 25	26
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	194 50	193 75
na czerwiec-lipiec	196 50	195 50
Żyto słabiéj.		
na kwiecień-maj	154 25	153 75
na czerwiec-lipiec	154 50	154 —
Oléj rzep słabo.		
na kwiecień-maj	57 40	57 20
na maj-czerwiec	— —	— —
Okowita słabo.		
eksportowa	34 20	34 20
na kwiecień-maj	33 60	33 30
na czerwiec lipiec	34 60	34 30
na lipiec sierpień	35 50	35 20
spożywcza	53 7	53 70
na kwiecień maj	53 10	52 90
na czerwiec-lipiec	54 10	53 90
na sierpień-wrzesień	55 20	54 90
Owies		
na kwiecień-maj	139 75	139 25
Wyp żyta wsp.	—	—
Wyp. okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza	,000	,000
Kurs z dnia	23	25
Consol. 4%	108 90	108 90
Consol. 3½%	104 40	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 40	102 50
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	101 80
Poznańskie listy rentowe	105 40	105 60
Austryackie banknoty	169 —	168 90
Austryacka renta srebrna	— —	— —
Rosyjskie banknoty	218 10	218 50
Rosyjskie consol. 1871	102 25	102 40
Rosyjskie listy zastawne	95 25	95 25
Polskie 5% listy zastawne	64 50	64 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 90	58 75
Węgierskie 4% renta złota	85 90	86 30
Austryackie kredytowe akcye	169 90	170 40
Austryackie francuskie koleje	107 10	107 10
Lombardy	43 —	43 50

Usposobienie: bardzo słabe.

Szczecin, 26 lutego 1889. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia 25	26
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	188 50	88 50
na czerwiec-lipiec	— —	— —
na wrzesień-październik	191 —	191 —
Żyto niezm.		
na kwiecień-maj	150 50	150 50
na czerwiec-lipiec	151 50	151 50
na wrzesień-październik nowe	152 50	152 50
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	57 50	57 50
na wrzesień-październik	50 50	50 50
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	52 90	52 90
„ „ eksportowa	33 50	33 50
„ na kwiecień-maj eksp.	33 10	33 10
„ na sierp.-wrzes. eksp.	305 1	35 10
Petroleum		
w miejscu	11 80	11 80

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocławskie 4-procentowe obligacye miejskie z r. 1880. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $5^1/_2$ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Nusser, Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premię 11 fen. za 100 marek.

Berlin, 25 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 4019 sztuk bydła rogatego, 10855 sztuk trzody chlewnej, 1589 cieląt, 6319 skopów. — Bydło rogate. Targ był spokojny; prawie wszystko rozsprzedano. Płacono za gatunek I 49—53 mrk., za gatunek II 43—48 mrk., za gatunek III 36—39 mrk., za IV 32—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Targ poszedł przy cokolwiek podwyższonych cenach dość gładko i wszystko rozkupiono. Eksport był odpowiedni. Najdelikatniejszego towaru było stósunkowo cokolwiek mało, a był pożądany. Płacono za I gatunek do 54 mrk., w kilku przypadkach wyżéj, za II gatunek 50—53 mrk., za gatunek III 46—49 mrk. za 100 funt. przy 20 pret. tary. Za bakońskie (352 sztuk) 51—53 mrk. przy 45—50 funt tary. — Cielęta. Handel był powolny; towar pod koniec trudny do sprzedania. Płacono za gatunek I 44—56 fen., za gatunek II 32—42 fen., za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Handel przy zwiększonym eksporcie cokolwiek więcéj ożywiony, ceny pociągały i sprzedano wszystko. Płacono za gatunek I 45—50 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 52 fen., z gatunek II 38—55 fen. za funt wagi mięsnéj

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) Poznań, 26 lutego. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: śnieg

Zboże bez handlu

Spirytus wyżéj.

w miejscu (bez beczki) tow. opodat 50-t 52,50 płac. 70-ta 32,80 płacono, luty (50-ta) 52,50 płac., (70-ta) 32,80 płac, kwiecień maj (5-ta) 53,00 płc., (70-ta) 33,30 płac. sierpień 5-ta 54,00 m. 70-ta 34,40 m. wrzesień 50-ta 54,20 m. 70-ta 34,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 100,00% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,50 mrk. 70-ta 32,70 mrk. luty 50-ta —,— m. 70-ta —,— m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 26 lutego. Ceny mąki. Pszenna 27,50 mrk., 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 25 lutego.

Pszenica: piękna 176—179 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 165 do do 175 mrk.

Żyto: piękne suche 135—138 mrk., pośledni towar 132—136 mrk.

Jęczmień: według dobroci 120—125 mrk do browarów 126—130 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 15 do 1.0 mark. pośledni —,—.

Groch nom. wraczy 145—155, na part 125 do 135 marek.

Okowita 50-ta 51,00 m., 70-ta 31,75 m.

Wrocław, 25 lutego 1880.

Koniczyna czerwona spok., średnia 45—48, delik. 49—54, bardzo delik. 55—60, nowa poślednia 40—44.

Koniczyna biała słabo, pośled. 20—30, śred. 32—42, delik. 45—55, bardzo delik. 56—68.

Żyto (za 1000 funt.) cicho, wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na luty 152,00 żądano, kwiecień-maj 154,00 żądano, maj-czerwiec 155,00 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na wsie się bieżący 135,00 żądano, kwiecień-maj 139,— płacono.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miesiącu —,— żądano, luty 59,00 żąd., styczeń-luty —,— żąd., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 58,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatku konsu., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. —,—, na luty (50-ta) 51,50 ofiar., (70-ta) 31,80 ofiar., kwiecień-maj 51,80 żąd., (70-ta) —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 52,00 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 52,60 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 53,10 ż., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,70 żąd.

Ceny targowe z dnia 25 lutego 1 89.

Postanowienia miejskie deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M F	M F.	M F	M F.	M F	M F.
Pszenica biała	18 00	17 80	17 50	17 10	16 80	16 30
„ żółta	17 90	17 70	17 40	17 00	16 70	16 30
Żyto	15 10	14 90	14 70	14 40	14 20	14 00
Jęczmień	15 60	14 40	13 60	13 20	12 00	11 70
Owies	13 50	13 30	13 20	13 10	13 00	12 90
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Postanowienia konisyi handlowéj.

	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg	37	10	25	90	24	70
Rzepik zimowy „	26	—	25	—	24	—
Rzepik latowy „	25	70	24	—	23	—
Lnica . . . . „	20	—	18	—	17	—

Cena wypowiedziana na całek 26 lutego: żyto 153 00 mrk., pszenica — mrk., owies 135 00 mrk. rzep —,— ol. rzepiow 59.00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 5 mk. podat. konsume.) na dnia 25 lutego (50-ta) 51.50 mrk, (70-ta) 3 8) mrk.

Berlin 25 lutego. Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175 do 197 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący pł. —, na luty-marzec płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 94.00—194,75—194,50, na maj-czerwiec płacono 195.60—195,75—195,50, na czerwiec-lipiec płacono 196,25—196,75—196,50, na lipiec-sier. ień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 190,50—190,75. Wypowiedz. — ton. Cena wypowiedziano —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 143 156 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 154.00—154.25, na maj-czerwiec płacono 154,00—154.25, na czerwiec-lipiec płacono 154,50—154,75, wrzesień-październik płac. 155,25, żąd. —. Wypowiedziano — ton. Cena —,— mrk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd 135 do 160 według jakości, miesiąc bieżący płac. —, , na kwiecień-maj płacono 139,75, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 139,75, na czerwiec-lipiec płacono 139,—. Wypow. —,— ton. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płc 57,8 m., w miejscu z beczką płac. —,—, na miesiąc bieżący płacono 58,7, na kwiecień-maj płacono 57,3—57,5, maj-czerwiec płc. 56,9, żąd. —, na wrzesień-październik płac. 50,08. Wypow. — cent. Cena wypowiedziana —. mrk.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 pret. = 10.000 litr. pret. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk. na miesiąc bieżący płacono —,—. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Niepodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsume. w miejscu 52,7 marek, na luty i luty-marzec płacono 52,07, na kwiecień-maj płac. 53,0—53,1, na maj-czerwiec płac. 53,4—53,5, na czerwiec-lipiec płac. 54,0 do 54,1, na sierpień-wrzesień płac. 55,1—55,2 — Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— mrk. — Niepodatkowana obciąż. 70 mrk. podatku konsume. w miejscu 34,2 mrk., na luty i luty-marzec płacono 33,2, na kwiecie-maj płac. 33,5—33,6, na maj-czerwiec pł. 33,9—34, na czerwiec-lipiec płc. 34,4 do 34,6, na lipiec-sierpień płacono 35,1—35,0, sierpień-wrzesień płacono 35,4—35,5. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—.

Hamburg, 25 lutego. Okowita spok., luty 19⁰/₄ żądano, marzec kwiecień 19⁰/₄ żądano, kwiecień-maj 20¹/₂ żąd., maj-czerwiec 20¹/₂ żąd. — Kawa good average Santos za luty —,—, za marzec 84¹/₂, za maj 85¹/₂, za wrzesień 86¹/₂, Usposobienie potw. Obrót 1500 mieszków.

Magdeburg, 25 luteg. Cukier ziarnisty excl. worka 92²/₀ 19.00 cukier ziarn. excl. 88²/₀ 18.00 cnk. ziarn. excl. 75²/₀ Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75²/₀ Rendem. 15,00. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 29,25. f. Rafinada chlebowa 29.—, mielona rafin. II. z beczką 28,50. miel. Melis I z beczką 27,25. stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. stacie Hamburg, za luty 14.30 płac., 14,40 żąd., marzec 14,35—. płac., —,— żąd., kwiecień 14,45 płac., —,— żąd., czerwiec-lipiec 14,67¹/₂ płac., 14,75 żąd. stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Antoniny z Hulewiczów

Gorgolewskiéj

i spuszczenie zwłok do grobu odbędzie się w sobotę dnia 2 marca o godzinie 10-téj w Graboszewie.

(1264)

Rodzina.

Na pogrzebie ukochanéj córki i siostry naszéj ś. p. **Wojciechy Mąke**, przyjaciele nasi i znajomi zgromadzeni w tak wielkiéj liczbie, okazali tyle życzliwości i współczucia, że nie mogąc na innéj drodze, składamy na téj najszczerszą uczucia wdzięczności, a to przedewszystkiem Wielebn-mu Duchowieństwu, które mimo zatrudnienia niedzielnych i przykréj drogi raczyło oddać niebożce ostatnią przysługę. Niemniéj jest obowiązkiem naszym wyrazić wdzięczność Młodzieży, która ponosiła zwłoki do grobu, oraz Chórowi, który pod przewodnictwem Pana S. raczył zaśpiewać wzniosły hymn nad grobem. Obywatelstwo i Cechy niechaj przyjmą nasze podziękowanie. Wszystkim **najserdeczniejsze Bóg zapłać.** (1264)

Matka i siostry.

Liebiga mąka z mięsa. — Mąka z kości.

Chilijska saletra

(1161) po oryginalnych cenach giełdy Hamburgskiéj.

Superfosfaty. Żużle-Thomasa

po oryginalnych cenach „konwencyjnych“ poleca

GENERALNA REPREZENTACYA

„Szczecińskiéj fabryki superfosfatów i chemikalii“ i hamburgskich domów importowych.

Orłowski i Sp., Poznań.

Kuchy rzepiowe, lniane, konopne.

Mąka z nasiena bawełnianego. Kuchy z orzecha ziemnego.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

„VULKAN“

(1019) **I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5

i w handlu Zjednoczonych Stolarzy

Wilhelmowska ulica 14,

poleca

kanapy od 27 mrk., **materace sprężyn.** od 20 mrk. **garnitury** od 80 m., **fotele i sofy** łóżkowe mam zawsze na składzie. Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie. (913)

Nasiona wszelkiego rodzaju

a specyalnie (1249)

Koniczyny czerwone

poleca w wielkim wyborze po przystępnych cenach

Bank Rólniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki & Sp.

W komisie **Dziennika Poznańskiego** wyszedł:

Pamiętnik

sceny narodowéj w Wielkopolsce do roku 1888.

(Stronnic 176.)

Do nabycia w **księgarniach** i w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** po **2 marki.** (1069)

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po $3^0/_0$, kwoty większe, każdego czasu płatne po $3^1/_2{}^0/_0$, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po $4^0/_0$.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Radlauera

esencya jodlowa

z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (620)

w Czerwonéj aptece

w Poznaniu, Rynek 37.

Do pierwszéj Komunii św.

Białe i czarne materye fantazyjne, gotową bieliznę męską, damską i dla dzieci. Wyprawy, firanki poleca po znanych tanich ale stałych cenach **M. Joachimczyk**, ulica Fryderykowska nr. 3 obok pp. Selig Auerbach & Söhne na I piętrze.

Kartki

do Komunii św. Wielkanocnéj

(Communio Paschalis)

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

zaopatrzona w najnowszy materyał podejmuje się wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. — Poleca przytem swój bogato zaopatrzony

skład papieru

w różnych gatunkach po nader nizkich cenach, zwłaszcza dobry a tani **papier listowy** w pięknych kartonikach. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Gazeta Narodowa

Najstarsze pismo polityczne polskie wychodzące we Lwowie

27 lat istnienia. (1235)

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt.

Przedpłata kwartalna po za granicami Austro-Węgier złr. a. w. 7,50.

Biura Administracyi

we Lwowie, ul. Łyczakowska 3, I.

Wielebnym Księżom Proboszczom

i Rządzcom kościołów

mam zaszczyt zwrócić łaskawą uwagę na mój **nowo ulepszony bardzo praktyczny gatunek trybularzy** pośrebrzanych, które przy **najczęstszem użyciu i największem rozpalaniu się węgli kociołka nie rozgrzewają** i od zbytniego gorąca nie **zalatują ani też czernieją.**

Równocześnie polecam wielki zapas i bogaty wybór różnych innych sprzętów kościelnych w mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Oleju św., pateny do chorych, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy świętych, lichtarze, kandelabry kościelne, kropielniczki, ulepszone tacki i naczynia do Chrztu św., kropidła, kociołki i dzbanki do wody święconéj** i t. p. (216)

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby **wprost z pierwszorzędnych** sprowadzam fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanich oddawać cenach z poręczeniem za rzetelność i trwałość w użytku.

Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych, wykonuję spiesznie po możliwie tanich cenach.

Ponieważ od sposobu oczyszczania sprzętów zależy trwałość i utrzymanie świeżości, przeto polecam na ten cel osobne preparowane **mydło i meją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem użycia.

Powszechnie zachwalane impregnowane **węgle do trybularzy** są na składzie.

J. Stark w Poznaniu.

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Fanty

z loteryi na dochód Tow. Pań Miłosierdzia ś. W. à P.

wydawane będą **w sali Bazarowéj w piątek 1 marca** od godziny 3-ciéj do 7-méj.

Korzystając z téj sposobności urządzają niżéj podpisane gospodynie na téj saméj sali **o godzinie 5**

podwieczorek,

za który osoby chcące brać w nim udział złożą po 3 m. na dochód ubogich. O liczny udział proszą uprzejmie

Gospodynie

Marya hr. Bnińska, ks. Czartoryska Zdzisławowa, Cegielska Stefanowa, doktorowa Gąsiorowska, sędzina Motty, Helena Potworowska, Szcaniecka Michałowa, Patrycya Skoroszewska, Taczanowska Bolesławowa.

!! Opis wysela się darmo i franco !!

Najlepszym, najpiękniejszym i najtańszym jest niewątpliwie (1134)

zegarek

z orzełkiem

srebrny Remont. I. gatunku na 10 kamieniach

Mrk. 25

do nabycia wyłącznie u

W. Szulca w Poznaniu w Bazarze.

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie**, paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen., **Karmelki cebulane** nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)

Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka

w Poznaniu, Rynek 37.

Poszukuje się **dzierżawy**

probostwa lub folwarku

od 1 kwietnia lub od 1 lipca r. b. od 200 do 300 morg. dobréj ziemi z kompletnemi budynkami i pomieszkaniem dla dzierżawcy. — Łaskawe oferty upraszam pod adresem A. B. 1246 do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Pozasłużbowy nauczyciel

prosi wysoki zarząd kościelny o uwzględnienie go na wakującą **posadę organistowską** bądź to zaraz bądź w biegu roku, w granicach lub po za granicami Księstwa. Tenże odmacza się w muzyce, reperacyi i strojeniu organ i forte pianów. Prosi zarazem o łaskawe uwzględni-nie i zapozwanie go przez kartę korespondencyjną do powyżéj wymienionych prac pod adresą **Rolański w krzyżownikach pod Poznaniem.** (1245)

Organista

samotny, biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia r. b. **Waleryan Kwiatkowski,** organista, Wylatowo powiat Mogilnicki. (1255)

Nauczycielka

egzaminowana, z chlubnym patentem, posiad. prócz ojczyst. języka, niemiecki, angielski, francuzki, mogąca udzielać początki muzyki, poszukuje miejsca. Bliż. wiadomości w **Eks. Kuryera Pozn. p. Nr. 1262.**

Urzędnik gosp.,

kawaler, 35 lat liczący, posiadający dobre świadectwa, poszukuje zaraz albo od 1-go kwietnia posady. Łaskawe oferty pod lit. **L. L. poste restante Szwarzędz** (1232)

OSOBA

intel., wykształcona, z dobr. domu, życzy sobie od 1 kwietnia rb przyjąć miejsce jako gospodyni, lub reprezentantka domu. Łaskawe oferty uprasza się D. B. 1231 do **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

Organista

żonaty, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, obecnie w miejscu, obeznany z wyrobem uli bez denków i z hodowlą pszczół, oprawianiem obrazów i t. d. szuka posady od 1 kwietnia r b. Adres: **A. Stefanowski, organista w Janówcu** (Janowitz). (1237)

Organista

biegły w swym zawodzie grający także na innych instrumentach poszukuje posady w mieście od 1 kwietnia lub od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera Pozn.** Ges-mol 1244.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.